Cena jednodniówki 1 marka.

Warszawa, 11 Sierpnia 1920 r.

GAZETA WOJENNA

JEDNODNIÓWKA

Generał Józef Haller.

Generał Haller wzywa nas pod broń.

Musimy też dobrze wiedzieć, co już generał Haller zrobił dla Ojczyzny, bo to nasz obrońca.

Generał Haller urodził się w Małopolsce pod panowaniem austrjackiem. Że to go od małego, jako prawdziwego Polaka, do wojska ciągnęło, wstąpił więc do austrjackiego, bo własnego, polskiego wojska nie było jeszcze. Myślał też, że jak się wojskowości w cudzej armji nauczy, to się to właśnie Polsce przyda. I na to wyszło.

Doszedł też w tej austrjackiej armji do wysokiej rangi, ale przecież z tego wojska wystąpić musiał, bo krzywo się na niego niemcy patrzyli, że za bardzo po polsku myśli, że żołnierzy Polaków zawsze ma w obronie i tylko o nich dba.

Wyszedłszy z wojska, jął się zaraz roboty koło tworzenia Legjonów polskich na wypadek wojny europejskiej, żeby z niemi Moskala, najtęższego naszego wroga, bić. Niedługo na to czekał. Wybuchła wojna europejska i gen. Haller poszedł na front z Legjonami. Zbili Moskala na łeb, ale cóż kiedy zamiast niego niemiec w kraju osiadł i jeszcze gorzej nas gnębił. Widzi gen. Haller, że źle. Więc po pokoju brzeskim w 1918 r., kiedy Niemiec nasze polskie Podlasie i Chełmszczyznę, krwią męczenników-unitów zlane, znowu Ukraińcom chciał oddać, zobaczył gen. Haller, że teraz to już pora samych Niemców bić. Przeszedł więc z Legjonami na drugą stronę frontu, żeby się połączyć z temi polskiemi wojskami, co się w Rosji pod gen. Dowborem sformowały. Ale Niemcy i bolszewicy nie dali tak urość sile polskiej. Po krwawej bitwie pod Kaniowem, musiał gen. Haller uchodzić z kraju i pojechał do Paryża, gdzie właśnie formowały się wojska polskie z amerykańskich Polaków, co to zza morza przyjechali, żeby też drogiej Ojczyzny bronić.

Tymczasem Niemcy przegrali wojnę i musieli Francuzom i Anglikom buty lizać. I u nas w Polsce wyrzuciliśmy Niemca i wreszcie, po stu przeszło latach, ujrzeliśmy Ojczyznę naszą wolną i niepodległą.

Wielkie to było szczęście, ale od samego początku do utrzymania niełatwe. Bo sąsiedzi nasi kochani, Niemcy i Czesi złem okiem na nas patrzyli a bolszewiki i Ukraińcy odrazu nas napadli i Wilno chcieli i Lwów chcieli zabrać jak swoje, choć to odwieczne polskie ziemie.

Wtedy to gen. Haller przyjechał ze swoją armją do Polski (80,000 chłopa na schwał!) i zaraz ruszył na Ukraińców. Wyrzuciliśmy ich wtedy z Polski, że się kurzyło za nimi, i zajęliśmy Wołyń i połowę Podola.

Za te zasługi mianował Naczelnik Państwa gen. Hallera, generałem broni, to znaczy najstarszym między generałami.



Generał Józef Haller.

Dzisiaj, kiedy wojska nasze cofają się pod naciskiem wroga, gen. Haller formuje Armję Ochotniczą, wojsko złożone z samych ochotników, którym do bitwy pilno i na pobór czekać przydługo. Napływają ci ochotnicy w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, napływają z małych miast i gmin wiejskich. Ciśnie się tam wszystko, co tęższe i dzielniejsze, żeby jaknajprędzej wroga z kraju wyrzucić.

Pierwsze pułki odeszły już na front i pobiły bolszewików pod Zambrowem i Łomżą. Sam gen. Haller tam dowodzi. Stało już w gazetach, że jedną kompanję, której dowódca zginął, sam poprowadził.

Bo trzeba też wiedzieć, że gen. Haller jest bardzo pobożnym katolikiem i każdą sprawę od wezwania Boskiego zaczyna Dlatego mu i Pan Bóg dopomaga.

Gen. Haller nas prowadzi, zwycięstwo nasze!

Zwyciężymy.

Choć nie jest teraz na froncie najlepiej, choć wojska nasze że, to bardzo zmęczone, cofają się jeszcze, a przecież naostatek my będziemy górą, nie oni. Zwyciężymy.

A zwyciężymy przedewszystkiem dlatego, że ich wojska bolszewickie są kiepskie, licho odziane, licho uzbrojone, a zmęczone tak samo jak i nasze. Tą samą przecie drogę przebyli. Prą się jeszcze na nas, bo czasem im rezerwy podchodzą, ale już stają w miejscu bo i my czasu nie tracimy. Każdy dzień — to dla nich stracony, a przez nas zykany. Pobijemy ich też i przepędzimy na łeb.

Ochoty do wojaczki te ich wojska nie mają. Po sześciu latach wojny muszą ich dopiero Chińczyki karabinami maszynowemi popędzać, żeby szli. Jakby się ich nie bali, toby wszyscy na naszą stronę przeszli, boć u nas sto razy lepiej, niż u nich. Strach tylko ich trzyma i nadzieja dobrego rabunku na bogatej polskiej ziemi.

Bo po co mieliby się z nami bić? My musimy bronić swojej własnej ziemi, swojej własnej świętej wiary katolickiej, a oni co? Czy swojego bronią? Czy kto na ich wiarę prawosławną nastaje? Na ich Moskwę albo na Piotrogród idzie? Nie. My musimy się bronić, a oni idą ze strachu przed swoimi. Dlatego też ich pobijemy.

Im też już żaden naród nie pomoże, bo ze wszystkimi zadarli. A nam pomagają nasi sprzymierzeńcy. Francuzi i Anglicy. Codzień przychodzą dla nas pociągi z bronią i amunicją, codzień przyjeżdżają oficerowie francuscy i angielscy nam pomagać. Bo my żyjemy ze wszystkimi w zgodzie i tak żyć chcemy.

Już codzień lepiej się dzieje na froncie, już na północy odpieramy ataki wroga, a na południu pod Lwowem odnosimy duże zwycięstwo.

I codzień będzie coraz lepiej, bo już wszyscy wstajemy na ratunek Ojczyzny. Tak musi być i tak będzie.

Zwyciężymy!

O Armji Ochotniczej i o poborze.

Wróg jest już w naszym kraju, na naszej polskiej ziemi. Zajął już całą dawną gubernję suwalską, podchodzi już pod Łomżę.

Nasz żołnierz, niewyspany i zmęczony do ostatka sił, od miesiąca już odpiera ataki wroga. Potrzebuje pomocy z kraju, pomocy jaknajszybszej. Długo czekać na nią nie może.

Rząd nasz, rząd ludowy z Witosem na czele, ogłosił już pobór dla wszystkich do lat trzydziestu. Ale każdy zrozumie, że na pobór trzeba czasu. Bo to każdego poborowego i wezwij, i opukaj, i przydziel do pułku i wymustruj. Robi się już to wszystko i codzień całe pociągi poborowych pełne. Już się szykują, już idą.

Ale czas nagli. Trzeba tym naszym żołnierzykom pomóc zaraz, pomóc odrazu. Dlatego tworzy się Armja Ochotnicza, żeby do niej wstąpili odrazu przed wszystkimi innymi sami z siebie ci wszyscy, co już wojskowo służyli, których długo ćwiczyć nie potrzeba, tylko dać im karabin w garść i w trzy dni na wroga. Bo wróg blizko, długo go czekać nie trzeba.

W żniwa to każdemu było iść trudniej. Ale teraz już po żniwach, czemże tu się dalej przed służbą dla Ojczyzny wymawiać? Trzeba iść, by wspólnej Matki bronić i tych plonów pięknych, co je Bóg dał Polsce w tym roku. Nie obronimy, bracia, tych plonów, to je nam bolszewik zabierze, jak u siebie, w Rosji od włościan zabiera, jak zabiera już tam, gdzie wlazł w Polsce.

Niech się po wsiach jeden na drugiego nie patrzy i nie myśli sobie, że ja, niby pójdę z dobrowoli, a Michał zostanie? Pójdzie i Michał, pójdzie z poboru, bo musi iść. Bo wszyscy pójdą. Ale tym cześć prawdziwa, co nie czekają, ale sami na pomoc tym pomęczonym żołnierzykom, braciom i synom naszym na pomoc pośpieszą.

Taka to jest prawda o Armji Ochotniczej i o poborze.

Jak rząd zabezpieczył rodziny żołnierzy i ochotników.

Rząd nasz wezwał cały naród polski do obrony Matki Ojczyzny. Wstaje gromadą lud nasz na wroga.

Tysiące chłopa już poszło do wojska. Tysiące innych odejdą rychło.

Ostaną na wsiach matki, siostry, żony i dzieci żołnierzy.

Nie pójdą jednak na poniewierkę i zatracenie rodziny tych, co się biją za wolność ludu polskiego.

Już są wydane prawa i rozkazy, jak należy się opiekować rodzinami ochotników i żołnierzy.

Każdy ochotnik, gdy wstępuje do wojska, otrzymuje, jeśli jest żonaty 500 mk., jeśli nie żonaty 300 mk.

Żona każdego ochotnika czy też żołnierza dostanie na wsi lub w miasteczku na miesiąc na siebie 150 mk. a na dziecko 100 mk.

Jeśli żołnierz niema ani żony, ani dzieci, to rodzice jego otrzymują miesięcznie 100 mk.

Zdarzy się dalej, że drobny rolnik, albo wyrobnik czy rzemieślnik pójdzie na wojnę, i nie ma komu ziemi uprawić, albo zapracować na utrzymanie rodziny. Wtedy niechaj rodzina zwróci się do wójta lub sołtysa o pomoc. Ci zaś mają rozkaz nakazania wszystkim gminiakom, aby pomagali rodzinie, której żywiciel poszedł do wojska. Dalej jeżeli robotnik we dworze, czy na fabryce jest na wojnie, to ani dziedzic, ani fabrykant nie mogą wydalić go ze służby przez cały czas, jaki jest w wojsku. Po powrocie taki robotnik znowu dostaje dawną służbę.

Czy my możemy obronić się przed bolszewikami?

Trochę więcej jak dwa lata temu na wiosnę 1918 r. Niemcy byli już pod samym Paryżem, niemieckie armaty ostrzeliwały samo miasto Paryż. A jednak Francuzi obronili się, Niemców przepędzili i wojnę wygrali. Ci sami Francuzi nam teraz pomagają. Przysyłają nam armaty iamunicję żeby bolszewików przepędzić i nie dać im naszego zboża, naszych koni i naszego bydła. Otóż ci Francuzi, ci sami jenerałowie, którzy wygrali wielką wojnę z Niemcami, przyjechali tutaj, obejrzeli sobie wszystko na froncie i powiadają, że nasze wojsko jest daleko lepsze od bolszewickiego, tylko, że jest go jeszcze zamało i że jak nas będzie więcej, jak ci, co w domu siedzą, pójdą do szeregów, aby razem z braćmi bronić ziemi naszej przed nieprzyjacielem, to nietylko możemy obronić się, ale napewno się obronimy i bolszewików przepędzimy. Tak mówią Francuzi, nasi przyjaciele.

A Niemcy, którzy, wiadomo, chcieliby nas w łyżce wody utopić, powiadają inaczej. Oni powiadają, że my się nie obronimy, dlatego, że chłop polski jest ciemny, jak tabaka w rogu, i nigdy nie zrozumie tego, że pojedynczo, w domu, a jeszcze gorzej w ucieczce, nikt się nie obroni, każdy zmarnieje, a razem, kupą, wielkiem wojskiem, można najlepiej obronić i siebie i rodzinę i dobytek. Niemcy powiadają, że chłopi polscy są jak drzewa w lesie. Można je rąbać jedno po drugiem i nie będą się bronić.

Ale Niemcy już raz bardzo się pomylili, myśleli, że cały świat zawojują, a tymczasem dostali w skórę od Francuzów i musieli uciekać i z Francji i z Polski. Teraz także Niemcy się mylą. Chłop polski nie jest uczony, ale nie jest taki ciemny, jak się Niemcom zdaje. Chłop polski, Witos, potrafi stać na czele rządu w Polsce i rządzi mądrze. Każdy chłop w Polsce, jak się zastanowi, to zrozumie, że jak nas chcą zniszczyć i ograbić, to każdy musi iść na obronę i na drugiego się nie oglądać, bo tych coby zostali, to baby same wypędzą.

Każdy zrozumie, że to jeszcze wielkie szczęście, że mamy teraz swoje państwo i swój rząd, który wszystkich może uzbroić i do obrony przygotować. Żeby nie to, toby przecież dla nikogo nie było ratunku.

To też w każdej wsi, czy bliżej, czy dalej od nieprzyjaciela, każdy powie sobie, jak mus, to mus i zaraz pójdzie do wójta, aby mu wskazał, gdzie ma iść się zapisać.

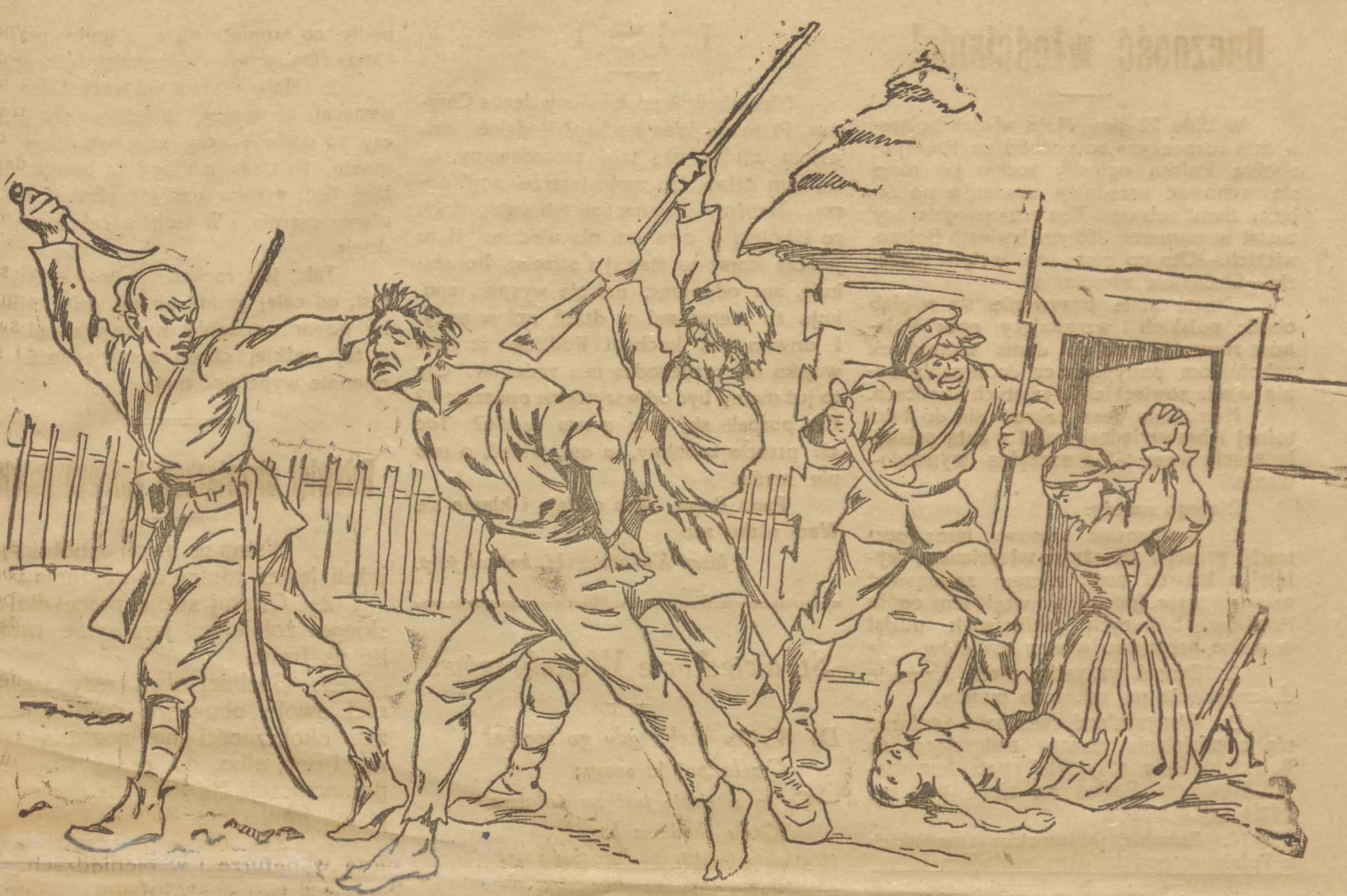
Do Ludu Polskiego.

Ludu polski!
Ty z uczciwą, twardą ręką!
Ogień na twą strzechę niosą,
Dzieci twe zabijają męką,
Wróg ci tego nie przebaczy,
Że swojego wielbisz Boga.
Ludu, powstań, bo inaczej
Przyjdzie śmierć do twego proga.
Ludu polski!
Wszak pamiętasz,
Że ci Polska matką była.
Chcesz, by z ziemi twej był cmentarz,
By się cała zakrwawiła?
By spłonęła twoja chata?
Jeśli nie chcesz,—wstań, co żywo:
Polska swoich woła chłopów,
W dłoń chwyć ostre żelaziwo,
Syna wyślij do okopów,
A sam stań u chaty proga
I za ziemię, za twe dzieci
I za najświętszego Boga:
Bij, aż z kosy żar poleci,
Bij, aż ci omdleją dłonie,
Bij, bo wróg ten, co się mrowi
Idzie ziemię zabrać twoją,
By ją oddać Chińczykowi,
A tych wszystkich, co się boją
W pług zaprzęgnie, zamiast bydła.
Ludu polski!
Wstawaj z bronią!
Zerwij nastawione sidła,
Z każdej bruzdy zrób okopy,
A jak wszyscy w bój się zerwą,
Pozna wnet bolszewik krwawy,
Co to polskie mogą chłopy!

Jak się włościanom w Rosji pod bolszewikami dzieje.

Bolszewiki to nie wiejski naród, ale miejski. Wieś to im potrzebna po to tylko, żeby z niej żywności dla siebie wydostać i rekruta do wojska. Główna ich siła na miastach stoi.

A i w miastach gospodarują tak, że poniszczyli wszystko, co tylko było. Fabryki, co nie robią dla wojska, wszystkie stoją, sklepy pozamykane, bo i towaru niema. Dla siebie, dla bolszewików swoich, to pochowali trochę zrabowanego i za kartkami im wydają. A dla gospodarstwa wiejskiego niema nic. Jeśli gospodarz nie ma swoich pługów i kos z przed wojny jeszcze, to się nowych nie dokupi fabrycznych, bo niema. O maszynach rolniczych to już ani słychu. Lekarstw nawet zabrakło i ludzie tysiącami mrą od chorób, które dawniej każdy doktór wy-



Najazd bolszewicki na polską wieś.

reczył. Jechać nigdzie nie można, pociągi tylko dla wojska idą, bo lokomotywy popsute, a zreperować nikt nie umie.

Pieniędzy swoich, sowieckich, wypuścili taką moc, że tysiąc ich rubli nie znączy tyle, co złotówka przed wojną. Cóż komu po tych pieniądzach; kiedy nic za nie dostanie? ani soli, ani cukru, ani odzienia, ani butów, ani lekarstwa, bo niema nic. Też każdy włościanin stara się sam sobie tylko wystarczyć, a czego sam nie zrobi, bez tego musi się obejść.

W dodatku bolszewicy po miastach muszą żyć, muszą coś jeść. A skąd to wezmą, jeśli nie ze wsi, nie od włościan? Też biorą od włościan. A że włościanie nie chcą sprzedawać za ich pieniądze, to biorą siłą. Wypuszczają z miast czerwoną armję, głodną i obdartą na wieś i rekwirują bagnetem wszystko co znajdą. Jeśli prosić, żeby dla żony i dzieci zostawili, że na zasiew potrzebne, to tylko zbiją albo i zabiją. Im wszystko jedno, oni rządzą, oni panowie, oni jeść muszą.

A jeśli cała wieś opór stawia, czasem nawet zbrojny, to przysyłają więcej swego wojska i palą wieś z obu krańców z ludźmi razem, na postrach dla innych.

Dlatego też włościanie tamtejsi sieją tylko tyle, ile im samym i rodzinie potrzeba, a reszta gruntów odłogiem leży. Bo i po co siać więcej? Żeby zabrali? Co się zbierze, to i tak po dołach chować przed nimi trzeba.

To samo z rekrutem. Oni nie robią poborów, nie pytają o nic, czyś zdrów, czy masz rodzinę, tylko wpadają do wsi i biorą, kto im się na oko mocny widzi. Nie pomoże tu babski płacz i prośby. Nie chcesz iść, to cię batem podpędzą.

A w tem ich wojsku straszne życie. Nad każdym oddziałem komisarz z rewolwerem, za byle co — w łeb, że jeden wojak na drugiego jak wilk patrzy z samego strachu. A do szturmu popędzają swoich karabinami maszynowemi. Ustawiają za własnem wojskiem Chińczyków i czekają: jak się oddział cofa, to strzelają do swoich. I tu śmierć i tu śmierć— wybieraj, bracie.

Sądów, ani rejentów u nich niema. Wszystko, mówią, jest wspólne, niczyje: i ten grunt, co uprawiasz, i ten plon, co zbierzesz. Ale wspólne, to znaczy ich, bolszewickie: bo jak ci siłą odbiorą, to się tylko z tej wspólności śmiać będą. Bo nie mają ci ludzie sumienia, a w Boga nie wierzą, urągają Mu tylko i bluźnią.

Tak właśnie w tej Rosji włościanie żyją. Z dnia na dzień, bez bezpieczeństwa, jak zwierzęta. Ani żony nikt nie pewien, ani życia swego i rodziny, ani własnej krwawicy.

Też słyszymy, że włościanie polscy, co już skosztowali ich życia, to całemi wsiami na nich idą, z czem kto może. Bo jeśli u siebie, w swojej własnej Rosji tak rządzą, to cóż dopiero będzie w Polsce, gdzie i język i wiara inna. Obedrą ze wszystkiego, do cna, wszystko do siebie zabiorą, a nasz naród wytępią, jak to już z góry zapowiedzieli w odezwach.

A odeprzeć ich może tylko wojsko i dlatego rząd nasz wszystkich pod broń wzywa.

A weźta się ludzie!

A chwyć, chłopie, hej, za kosy
I na sztorc je bierz!
Wlazł do Polski głodny, bosy
Bolszewicki zwierz.

Łapta, chłopcy, za siekiery
Walcie mocha w grzbiet!
Niechaj idzie do cholery
Tam, skądci tu wszedł.

A weź, chłopie, za fuzyję,
Pal mu w łeb i w gnat,
Bo ci wieprz ten zdepcze, zryje
I pole i sad.

Czegóż czekasz? Krzepkie dłonie
Masz i jesteś chwat!
Wal moskala! Stań w obronie
Własnych pól i chat!

Nie bój się go! Choć ma duży,
Ale tępy miecz!
Gdy go luniesz, zaraz stchórzy
I ucieknie precz.

Krogulec.

Baczność włościanie!

W dniu 22-gim Maja władze bolszewickie rozpoczynając pochód na Rzeczpospolitą Polską ogłosiły rozkaz jak mają się zachować urzędnicy sowietów po zajęciu ziemi polskiej. Ten rozkaz ogłoszony został w numerze 266-ym Izwiestji Bolszewickich.—Oto co piszą oni w tym rozkazie—Słuchajcie włościanie!!

„Nasze stałe posuwanie się w głąb okolic polskich i wzrastający opór Polaków zmuszają nas do dania wskazówek robotnikom partyjnym co do organizowania władz sowieckich w zajętych okolicach.

Niezbędne jest zabrać się do bezlitośnej i bezwzględnej walki z całą polską ludnością przez jej doszczętne wymordowanie.

Dlatego należy:

1. Zastosować masowy teror (postrach) przeciw zamożnym włościanom, wybijając ich do nogi; zaczem zastosować masowy teror (postrach) względem ogółu Polaków, biorących jakikolwiek udział w walce przeciwko władzy sowietów.

2. Zabrać wszystko zboże, i zmusić do zwiezienia na wskazane punkty.

3. Wszystkiemi sposobami postarać się o udzielenie pomocy emigrującej do Polski biedocie rosyjskiej, przeprowadzając osiedlenie Rosjan na ziemi polskiej, gdzie tylko można.

4. Zrównać kolonistów rosyjskich z Polakami pod każdym względem.

5. Przeprowadzić zupełne rozbrojenie, skazując na rozstrzelanie każdego, u którego znaleziony jeden ładunek po upływie terminu dobrowolnego składania broni.

Sowiecki komitet centralny ma się zająć opracowaniem sposobów ja najspieszniejszej kolonizacji ziem polskich biedotą—przedewszystkiem rosyjską i łotewską.

Baczność włościanie! Republika sowietów ma dosyć pustej ziemi dla siebie, a jednak chce do Polski pędzić swoich bezrolnych i tutaj ich osiedlać.

Tu ich osiedlać—i dać mu tę ziemię którą właśnie rząd polski przeznaczył dla naszych małorolnych i bezrolnych — Taką to niedolę dla ludu niosą nam bolszewicy.

Chodzi im o to samo, o co chodziło rządom cara. O to, żeby zruszczyć tę ziemię i lud polski zamienić w Moskali, albo zgładzić z powierzchni świata, żeby go zepchnąć na ostatniego parobka narodów.

Włościanie polscy — ludu małorolny i bezrolny.

Jeżeli nie staniecie teraz ramię przy ramieniu, ażeby odeprzeć śmiertelny cios w wasze serce, to nie jesteście godni być synami tej ziemi rządzić w niej jak dziś rządzicie! Wyzwolenie i przyszłość ludu—jest w Polsce Niepodległej.

Najezdnik przynosi zawsze Narodowi hańbę i ludowi jego niewolę.

Do broni! kto niechce zaprzepaścić siebie swoich dzieci i swojej Ojczyzny!

LIST.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Piszę do Was kochani Rodzice, jako jestem zdrów, ale taki zmordowany, co się sam dziwię, że mnie jeszcze nogi noszą. A tośmy przemachali tyli świat drogi, co i koleją w dwa dni nie ujedzie. A tu jeszcze coraz to stawaj i strzelaj, bo atakują, ani odpocząć, ani się wyspać, spokoju to niema ani w dzień, ani w nocy. I dziwno mi, kochani Rodzice, że inne wojska nie przychodzą nas zmieniać. Czy to już mamy być od wszystkich opuszczeni? Czy pospali się tam u nas ludzie? Toć ch przecie bronimy, a oni, widać, o nas nie myślą.

Panu Bogu Was oddaję i kłania się Wam nizko syn

Józef Kwiatkowski, kapral p. p.

Sprawiedliwie Wojtek mówi.

Do Wojtka rzekł, gdy go spotkał
Grzela pośród szosy:
—Co to z ciebie jest za żołnierz,
Kiedy chodzisz bosy!
Wojtek odrzekł: — A bodaj cię
Kolki w kałdun sparły!
Dyć ja właśnie kontent z tego,
Że się buty zdarły.
Wiejski jestem, tera lato
I pogoda taka!
Lżej mi, choć i żołnierzowi,
Chodzić na bosaka.
Gdy już moskal będzie zbity
I w kajdany skuty,
Ojczyzna mi kurtę kupi
I galante buty.

Co każdy wójt i sołtys wiedzieć powinien.

Witos, gospodarz z pod Tarnowa, a dziś głowa całego polskiego rządu, wydał nakaz do narodu, że wszystkiemi siłami ma Matki Ojczyzny bronić. W tym nakazie stoi o wójtach i sołtysach tak:

1. Mają dbać o to, żeby wszyscy gminiacy do wojska poszli. Dbać o to będzie i żandarm, ale zawsze to wójt i sołtysi najlepiej wszystko o całej gminie wiedzą.

2. Mają dezerterów, jeśliby byli, do komend odstawiać, bo dezerter to tchórz podły, co sromotę na całą gminę przynosi i Matkę Ojczyznę wspólną najcięższej krzywdzi.

3. Mają wojsku we wszystkiem być pomocni, co znaczy, że jeśli wojsko zażąda czy to podwód, czy naprawy drogi, czy mostu, to zaraz ma być ta pomoc dana. Boć jesli wojsko nas nie obroni, to zginiemy marnie. W wojsku cała nasza nadzieja.

Taki jest rozkaz. A wójtowie i sołtysi, od całej gminy obrani, całej tej gminy honor na sobie noszą i urząd swój w tej ciężkiej chwili sprawiedliwie i sumiennie wypełniać mają.

Dziewięć obowiązków każdego Polaka.

1. Wstąp po armji ochotniczej—jeżeli jesteś zdolny do noszenia broni.

2. Ofiaruj swoją pracę dla polskiego żołnierza, jeżeli nie możesz iść na front.

3. Spełniaj dwa razy sumienniej swoje obowiązki codzienne, jeżeli okoliczności nie pozwolą ci iść na front albo do pracy wojskowej pomocniczej. Na każdym posterunku jesteś żołnierzem Polski.

4. Złóż ofiarę na armję ochotniczą w naturze i w pieniądzach.

5. Dodawaj otuchy i dobrego ducha swojej rodzinie i swoim znajomym. Jedna chwila zwątpienia w duszy Polaka— równa się przegranej bitwie.

6. Zapisz się do Czerwonego Krzyża.

7. Kup Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

8. Pamiętaj przynajmniej o jednym żołnierzu na froncie, posyłaj mu pieniądze i bieliznę.

9. Uświadamiaj opieszałych i obojętnych o konieczności spełnienia tych obowiązków.

Ci, którzy dziś tych obowiązków nie spełnią—zgubią Ojczyznę a z nią samych siebie.

Wolność bolszewicka.

Ociągał się do wojska, patrzał na [Michała
Wojtek: „Pójdę — powiada—gdy pój- [dzie wieś cała".
Wszedł Moskal, sprał nahajem po [pysku i grzbiecie,
Masz, czegoś chciał: „Do krasnej ar- [mji wsie pójdietie"!

M. S. Wojsk. Insp. Gen. A. Och. O. H.
Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.

Cena jednodniówki 1 marka.